EDMUND ANDZELM
ur. 1919; Janowiec nad Wisłą

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła w Janowcu
Zakres terytorialny i czasowy	Janowiec n. Wisłą; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Janowiec nad Wisłą, region, szkoła, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi

Szkoła w Janowcu

Ja jestem Edmund Anzelm. Urodziłem się 13-go listopada 1919 roku i do czternastu lat byłem w Janowcu, gdzie chodziłem do szkoły, a po czternastu latach wyjechałem do Warszawy, gdzie uczyłem się zawodu i do szkoły chodziłem wieczorowej. Szkoła to była tu, na Wikariatce. Żeśmy się uczyli początkowo tu, a później - już ostatnie lata - to u państwa Brzozowskich. Tam w tym ich domu to była szkoła - już tak klasy piąte, szóste i siódme. Kierowniczką szkoły była Stanisława Szypuła, a nauczyciele to Czarnomski, żona jego też Czarnomska, Milanówna ona była z domu, a może Bielówna? Był ten Grzesio Fabięga. Tu jeszcze dużo pani Franciszka Dudzińska robiła - teatrzyki były, ona to prowadziła - ona była katechetką tutaj w szkole. Była nauczycielką, a później została katechetką. Jak były jakieś święta państwowe, to do kościoła się ze szkołą chodziło i wychowywali nas bardzo patriotycznie i w szkole, i w rodzinie, i wszędzie. Jak do szkoły chodziliśmy to kilkanaście było Żydówek i Żydów. Była taka jakaś więź między nami wszystkimi. U nas nie było żadnego tam takiego antagonizmu, żeby tak jeden drugiemu jakoś bił się. I żyliśmy raczej tak w przyjaźni z tymi Żydami, kolegowaliśmy się. Potem powyjeżdżali niektórzy. Było ich - takich młodych Żydów - było ich kilku, bo więcej było tych Żydówek, a chłopaków to było mniej. Tam pamiętam - Frenkiel, Jankiel, Sznel i ten był taki ładny Żyd z łaźni - Szulin. On potem pracował w takim sklepie z odzieżą i zachwalał tam ten towar. On służył w kawalerii w wojsku, ale on chyba zginął. Po szkole była ciężka praca – przeważnie bydła pasanie. Przy Żydach, to nie bardzo chłopaki chcieli siedzieć, bo oni tak dużo cebuli jedli. Tak zawsze się żalili do nauczycielki, że cebulę je. Nauczycielka zawołała matkę jego i tak mówi: "Proszę pani, jak Icek przyjdzie do szkoły, to niech pani mu nie daje cebuli, bo dzieci nie chcą siedzieć", a ona mówi tak: "Proszę panią, przecież mój Icek to nie jest róża, jego nie trzeba wąchać, jego trzeba uczyć".

Data i miejsce nagrania	2001-09-03, Janowiec n. Wisłą
Rozmawiał/a	Filip Jaroszyński
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"